

Zespół Filmowy

"R O N D O "

"J A N K A "

Scenopis serialu telewizyjnego

Archiwum Twórczości Janusza Łęskiego

Odcinek II



833 M

Janusz Ł ę s k i

1987

- 1 -

S c e n a 1

Plener, dzień

Podklasztorze

(Czołówka)

Uj. 1-22

50 m

Sceny pod napisy czołowe

Leitmotyw muzyczny serialu

Archiwum Twórczości Janusza Łęskiego

S c e n a 2

Droga przez wieś

Plener, słoneczny
ranek

23-27

Uj. ~~23-27~~

10 m

aktorzy: Bromski, Julek, Wilki, Franuś

Drogą przez wieś jadą wyładowane wozy.
Karawanę prowadzi Bromski na koniu.
Obok niego na oklep na karym rumaku
Julek, za nim biegną Wilki.
Franuś przez chwilę przygląda się
przejeżdżającym, po czym rusza pędem,
wyprzedzając furmanki.

Archiwum Twórczości Janusza Łęskiego

S c e n a 3

Zajazd. Podwórze.

Plener, słoneczny
poranek

Uj. ~~25-26~~ 27-36

18 m

aktorzy: Janka, Orły, Dziadek, Adela, Marta, Bromski, Julek, Wilki.

Janka i Orły siedzą na ganku.

Oglądają siodło. Są nim zachwyceni.

SZCZERBAK:

- Ale fajne! Można do niego dokupić konia.

MARIAN:

- Albo sprzedać.

SZCZERBAK:

- Głupiś! Kawaleryjskie siodło! Sprzedać?!

JANKA:

- Ja go nigdy nie sprzedam! Nigdy!

Od strony bramy pędzi Franuś i krzyczy na całe gardło.

FRANEK:

- Janka, Janka! Bromscy jadą Bromscy jadą do Stawiska!

Adela znika w drzwiach, a za chwilę z impetem staje w nich Dziadek. Patrzy w kierunku drogi. Za płotem widać przejeżdżającą karawanę z Bromskim na przedzie. Na ganek wpada Marta, staje za dziadkiem.

Dziadek patrzy przez chwilę gniewnie na jadących, po czym znika w drzwiach.

MARTA:

- Janka, powiedz dziadkowi, żeby
nie robił awantury!... Jak Bromski
odbuduje gospodarkę, to napewno
spłaci!

S c e n a 4

Zajazd. Pokój dziadka.

Wnętrze naturalne
dzień

37-39

U. ~~22/12/1974~~

18 m

Aktorzy: Dziadek, Marta

Dziadek wpada do pokoju.

Podchodzi do biurka, otwiera
szufladę.

Szuka w niej czegoś.

DZIADEK:

- Zapłacić trzeba!... Najpierw
trzeba zapłacić!... Gdzie się
podziały te weksle?!

W drzwiach staje Marta.

Dziadek dostrzega ją.

Przerywa w pół słowa, macha
ręką i szuka dalej w szufla-
dzie.

Marta wychodzi.

...Gdzie są te.....

Archiwum Twórczości Janusza Łęskiego

S c e n a 5

Droga między groblami

Plener, słoneczny
ranek

40-43

Uj: ~~22-4-1973~~

16 m

aktorzy: Janka, Orły

Drogą między groblami idą pośpiesz-
nie Orły. Niosą siódło.

MARIAN:

- Czy musimy je tam zanosić

PŁAKSA:

- Jeszcze je zabiorą?

JANKA:

- Stawisko jest nasze!

Musimy tam mieć coś swojego

Szybciej!

Archiwum Twórczości Janusza Łęskiego
Ponaglone przez Jankę Orły prawie
biegną. .

S c e n a 6

Stawisko.

Plener, słoneczny ranek

44 - 64

Uj: ~~220~~ - ~~220~~

75 m

aktorzy: Janka, Orły, Jakub Bromski, Julek,
Wilki, Dziadek Nowak, handlarz końmi

Kamera na wózku, zniża się powoli.
Zza zakola rzeki ukazuje się widok
na Stawisko, Wyłaniające się z porannej
mgły wygląda jak dom z bajki.
Orły zatrzymują się zmęczone, ale
Janka ponagla.

Wjeżdżającą drogą karawanę z
Bromskim na czele.

W Jankę wstępuje determinacja. Pociąga
za sobą Orły i po chwili są całą
gromadką na środku podwórza.

Pospieszenie zamykają za sobą bramę.

Janka demonstracyjnie stawia siodło
na ziemi.

Fury zatrzymują się przed bramą.

Bromski zeskakuje z konia. Przez

bramę. Daje sygnał, aby wjeżdżano do
środku.

DZIADEK (off):

- Wolnego, wolnego!

Kamera na wózku wprowadza Dziadka

biegnącego od strony Podklasztorza.

Dziadek potrząsa w powietrzu weksłami.

Dobiega do bramy i zamyka ją, staje
przed nią w wyzywającej pozycji.

DZIADEK:

- Obiecywał pan, że się zobaczymy.
Ale jakoś było panu nie spieszą...
...Tu są weksle!

Podnosi wysoko plik weksli.
Bromski zapala fajkę, po czym
powoli podchodzi do dziadka.
Bierze weksle do ręki, ogląda.

BROMSKI:

- Ja żadnego weksla nie wystawiałem.

Janka podchodzi do dziadka.

JANKA:

- Dziadku!....

DZIADEK:

- Nie przeszkadzaj!

JANKA:

- Mama kazała powiedzieć!....

Janka wspina się na palce,
mówi Dziadkowi do ucha. Dziadek
słucha przez chwilę i mówi
do siebie.

Zwraca się do Bromskiego.

DZIADEK:

- Stara miłość nie rdzewieje....
....Ojciec tego chłopaka narobił
długów, a ja to wszystko popła-
ciłem, więc dom jest mój.

BROMSKI:

- Nie należy zmarłym wytykać
grzechy.

DZIADEK:

- Weksel dotąd nie został wykupio-
ny.

BROMSKI:

- Ile był panu winien?

DZIADEK:

- Dwa tysiące sto.

Bromski wyciąga z kurtki wypchany portfel, wyciąga z niego plik banknotów, odlicza powoli.

Bromski spogląda na niego przenikliwie. Dziadek milknie.

Bromski ~~spogląda na niego~~ podaje Dziadkowi odliczone banknoty.

Dziadek przelicza pieniądze.

Dziadek chowa pieniądze do kieszeni. Przygląda się Bromskiemu wyczekująco, ale ten pyka fajeczkę i nic się nie odzywa.

W końcu Dziadek wręcza Bromskiemu weksle.

Bromski podaje je Julkowi.

DZIADEK:

- Dwa tysiące sto przed wojną... Teraz to....

BROMSKI:

- Co pan myślał, że ja panu teraz zwrócę dwa tysiące sto? Sam wiem, co to inflacja.

... Tu jest dwieście pięćdziesiąt jeden tysięcy. Po sto marek za każdą przedwojenną. I jeszcze dwadzieścia tysięcy za to, że doglądał pan Stawiska. Zgadza się?

DZIADEK:

- W porządku. Za to dogłądanie przez tyle lat mogłoby być więcej.

DZIADEK:

- No, to zabieraj pan sobie te weksle.

BROMSKI:

- Możesz je podrzeć!

Julcek drze papiery!
Dziadek ustępuje na bok! Bromski
otwiera bramę.
Fury wjeżdżają do środka!
Julek triumfuje! Zwraca się
wyniośle do Janki i Orłów!

JULEK:

- Zabierajcie się stąd! Nie ma-
cie tu nic do roboty!

Janka jest bezradna, musi ustą-
pić, ale mimo to nie rusza się
jeszcze z miejsca! Orły również!

JULEK:

- No, co tak stoicie?! Forą mi
ze dwora!

Janka chce zawrócić odchodzącego
dziadka. Woła ze łzami w oczach!

JANKA:

- Dziadku, dziadku...ale....

Dziadek odwraca się do niej!
Na widok łez dziewczynki jest
mu przykro!

DZIADEK:

- Teraz Stawisko jest już ich!
Wracamy do domu. Nic tu po nas.

Dziadek podnosi siodło z ziemi!
Orły podchwytyją je także. Wszyscy
idą w stronę zajazdu w Podklaszto-
rze. Zabierają spod płotu swoje
przedmioty - wędki, kociołek,
garnki, naczynia kuchenne.
Bromski i Julek patrzą za odcho-
dzącymi - usatysfakcjonowani!
Z drugiej strony nadjeżdża furmanka,
i handlarz! Za wozem idzie uwiązany
koń, a właściwie chabeta!
Handlarz zatrzymuje się.

HANDLARZ:

- Dzień dobry!

BROMSKI:

- Dzień dobry, a dokąd to?

HANDLARZ:

- Przed siebie...Może kupi pan tego konia? Popatrz pan tylko, co za sztuka!...rasowy!

BROMSKI:

- Niech mi pan da spokój z koniem! Właśnie wykupiłem dom...

HANDLARZ:

- A może zna pan kogo, kto by go kupił?

BROMSKI:

- Nie znam....

Jednak po chwili Bromski wskazuje handlarzowi Dziadka Nowaka idącego drogą do Podklasztorza.

... Może on? Ma teraz dużo pieniędzy.

Handlarz zacina konia batem i rusza w ślad za Dziadkiem i Orłami.

S c e n a 7

Zajazd Nowaka. Podwórze.

Plener, dzień

65-72
Uj. 2/16-28

18 m

aktorzy: Janka, Orły

Orły wchodzi na podwórze zajazdu, niosąc rzeczy zabrane ze Stawiska - kociołek, garnki, naczynia kuchenne, wędki i inne charakterystyczne przedmioty.

Zatrzymują się, patrzą w górę, skąd dobiegają dźwięki muzyki.

Ignas przykładą dłoń do ust i wydaje okrzyk porozumiewawczy, powtarza go kilkakrotnie.

W oknie na piętrze ukazuje się Janka grająca na skrzypcach. Daje gestem znak przyzwalający, wskazując dzieciom, dokąd mają pójść nie czyniąc hałasu.

Orły ostrożnie wchodzi po schodach, znikają w drzwiach prowadzących na stryszek. Kamera przez całe to ujęcie przesuwą się w górę za nimi.

Widać, że Orły ustawiają w kryjówce Janki przyniesione przedmioty, po czym wychodzą na zewnątrz.

Ignas daje Jance znak, że zadanie zostało wykonane.

Janka dziękuje Orłom gestem i grając nadal cofa się w głąb pokoju.

Dzieci zbiegają po schodach.

playback - utwór grany na skrzypcach i harmonijce ustnej przez Dziadka i Jankę.

Archiwum Twórczeń Janusza Łęskiego

S c e n a 8

Zajazd Nowaka. Pokój Janki. wewnątrz nat.
dzien

73-82

Uj. 20/1/1984

54 m

aktorzy: Janka, dziadek, Nowak

Janka wraca do pulpitu, przy którym playback

Dziadek gra z nut na harmonijce ustnej.

Jest całkowicie zaabsorbowany wykonaniem trudnego fragmentu.

Janka gra melodię przesadnie rzewnie, zbyt wolno.

Dziadek przerywa granie, spogląda na Jankę z pobłażaniem.

DZIADEK:

- Nie tak, nie tak! To trzeba grać wesoło, z życiem, ~~si zingatto~~ ~~si zingatto~~. O tak! Pa-pa-pa-pa-pati, pa-pa-ta!...Widzisz!

Dziadek nuci, wystukując rytm.

Daje znak ręką.

Janka z ociąganiem się wznawia granie. Po chwili przerywa i odkłada skrzypce. Ma naburmuszoną minę. Obejmuje Dziadka.

JANKA:

- Dziadku, mam prośbę.

DZIADEK:

- O co chodzi?

JANKA:

- Ale powiedz, że się zgadzisz!

DZIADEK:

- No, niech będzie, że tak.

JANKA:

- Bardzo chciałabym mieć konia dla siebie.

DZIADEK:

- Konia? Skąd ci go wezmę?

JANKA:

- Kiedyś obiecałeś... jak Romana zdechła....

Dziadek delikatnie odsuwa Jankę od siebie i podchodzi do okna. Wygląda przez nie.

DZIADEK:

- Obiecałem, obiecałem... Może i obiecałem.

Janka podbiega do niego. Ciągnie go za poję marynarki.

JANKA:

- A widzisz!

Dziadek odwraca się do niej.

DZIADEK:

- Zgoda. Będiesz miała konia... Jak przyjdzie na to czas i jak będą pieniądze.

JANKA:

- Przecież masz pieniądze!

DZIADEK:

- Mam, ale nie na konia! Dach przecieka!... A teraz grajmy!

Dziadek i Janka grają znowu.

S c e n a 9

Stawisko. Przed stodołą.

Plener, dzień

83-100
U1. ~~BRONISŁAWA~~

82 m

aktorzy: Julek, kowal, Bromski

Julek cwałuje na oklep na karym koniu. Wjeżdża na teren Stawiska, zatrzymuje się przy konowięzi. Zeskakuje na ziemię i uwiązuje Hektora.

Głaszcze konia pieszczotliwie po szyi, po czym zabiera się do czyszczenia. Opodal, niedaleko stodoły, przysiadł na stosie drewnianych bali kowal.

Wyciągnął pudełko z machorką i skręca papierosa.

Spogląda w kierunku drogi.

Zauważa coś, wstaje.

Nadjeżdża Jakub Bromski na Aleksie.

Zatrzymuje się przy kowalu.

BROMSKI:

- Dzień dobry, panie Majzner!
Dobrze że pan przyszedł.

Julek podbiega do stryja, bierze konia za uzdę.

JULEK:

- Stryjku, mogę się przejechać na nim? Tylko do lasu i spowrotem!

Bromski zeskakuje na ziemię, klepie Julka po ramieniu na powitanie.

BROMSKI:

- Mało ci Hektora?...Widzisz, że jest zgrzany....

Pilno mu załatwić sprawę z Majznerem.

Julek nie daje mu dojść do słowa.

Bromski bierze kowala za ramię
i prowadzi do stodoły. Zatrzymują
się przed wrotami.

Julek zdejmuje siodło.
Próbuje założyć je na Hektora.
Koń zachowuje się niespokojnie.

Bromski otwiera drzwiczki we wrotach
i wprowadza kowala za sobą, starannie
zamykając drzwi.
Ze stodoły dobiegają głosy.

BROMSKI:

- ...Otóż panie Majzner,
słyszałem, że ma pan złote
ręce....

JULEK:

- A mogę wziąć siodło i
przejechać się na Hektorze?

BROMSKI:

- Dobrze, dobrze, ...nie
przeszkadzaj mi teraz!

BROMSKI:

- Mam dla pana dobrą robotę.

KOWAL:

- O co chodzi?

BROMSKI:

- Sprawa zostaje między
nami, dobrze?

BROMSKI(off):

- ... Nie należy tego rozgła-
szać, bo we wsi i tak tego
nie zrozumieją, a mnie wezwu-
na języki.

KOWAL:

- Co bym tam miał gadać....

BROMSKI:

- To chodźmy, zaraz pan
zobaczy!

Julek usiłuje spiąć popręgi pod brzuchem Hektora. Koń zaczyna chodzić niespokojnie. Julek uskakuje na bok.

Bromski podchodzi do Julka.

Bromski uspokaja konia.

KOWAL(OFF):

- O, diabli!

BROMSKI (off):

- Oooo, to jest właśnie to!

BROMSKI:

- Uważaj! On nie lubi chodzić w siodle.....

Mam ci pomóc?

JULEK:

- Nie, sam sobie poradzę.

BROMSKI:

- Dla takiego jak Hektor jest za lekkie.

JULEK:

- Dobrze by było takie jak ma Janka?

W tym momencie ze stodoły
'słychać -

Bromski odwraca się w tamtą stronę. Bromski puszcza konia, biegnie do stodoły, znika w niej.

Koń uspokoił się nieco.

Korzystając z tego Julek narzuca mu na grzbiet siodło. Znowu próbuje napiąć popręgi.

Nagle rozlega się głośny łomot.

Hałas płoszy konia, który wierzga.

Niezapięte siodło spada na ziemię.

Hektor staje dęba, zrywa się z uwięzi, rusza z kopyta przed siebie. Hektor gna w kierunku bramy, wypada na drogę, znika w kłębach kurzu. Julek biegnie za oddalającym się koniem.

KOWAL(off):

- Panie Bromski, Panie Bromski!

...Niech pan tu idzie!...Nie mogę

utrzymać!

S c e n a 10
Droga przez las.

Plener, dzień

101-109
Uj. 80/66

20 m

aktorzy: Janka

Janka idzie przez las.

Nie śpieszy się, ale chwilami
przebiega parę kroków.

Zatrzymuje się, pochyla się nad
czymś, przygląda się bacznie.

Janka obserwuje mrówki podążające
do mrowiska. Jedne niosą ciężary,
inne idą za poprzedniczkami.

Wszystkie są zaaferowane, nie znają
chwili wytchnienia.

Słyszą kukaknie kukułki.

Janka rozgląda się w poszukiwaniu
ptaka ukrytego gdzieś w koronach
drzew. Wyławia wzrokiem wiewiórkę
wśród zieleni. Spłoszona, śmiga po
pniu do dziupli. Po chwili wysuwa
łepkę i wygląda na drogę, niebezpie-
czeństwo minęło.

Jastrząb szybuje w powietrzu.

Wypatrzył ofiarę. Nurkuje na królika.

Porywa go.

110-127

~~Li. Miller~~

~~56m~~ 56m

aktorzy: Janka, Julek

W promieniach słońca pasie się
sarna. Janka wyszła na skraj
lasu. Zwierze wyczuło jej obecność.
Sarna podniosła łeb nadsluchując
i pomknęła w przeciwnym kierunku.
Skryła się między drzewami.
Janka wdycha ciężko.
Spogląda na pierścionek ciotki
Weroniki. Pierścionek rozbłyskuje
w słońcu i mieni się.
Janka zamyka oczy.
Przekręca pierścionek wokół palca
tam i spowrotem.
Refleksy odbłasków pierścionka
wędrują po jej twarzy.
Janka otwiera oczy. Jej twarz rozpro-
mienia się radośnie. Na polankę
wyszedł koń (na początku ruch nieco
zwolniony, prawie niedostrzegalnie).
Jest to Hektor, który uciekł Julkowi.
Idzie ku Jance, prycha, głowę zniżył
ku ziemi - szuka trawy.
Zatrzymał się niedaleko. Nie zwraca na
Jankę uwagi. Zaczyna szczypać trawę.
Janka jest urzeczona. To sprawa amuletu!
Rusza niepewnym krokiem w kierunku
konia, idzie coraz śmielej.
Wyciąga rękę, dotyka brzucha Hektora.
Zaczyna go gładzić, rozczesuje palcami
jego grzywę.

Hektor uniósł pysk, spojrzał na nią przyjaźnie, ale wrócił do szczypania trawy.

Janka przykucnęła.

Przez chwilę przygląda się koniowi z bliska. Potem bez obawy obejmuje go obiema rękami za szyję, przytula się do niego.

Janka nie reaguje.

Janka odwraca się.

Julek jeszcze dyszy po biegu.

Julek przygląda się Jance przez chwilę. Janka podnosi na niego wzrok.

Janka spogląda na Julka podejrzliwie.

Janka wybucha nagle.

JULEK(OFF):

- Odejdź!...Uważaj, on jest niebezpieczny!

JANKA:

- Jak to? On jest bardzo miły!

JULEK:

- To jest mój koń,...Ja go znam lepiej!

JANKA:

- Czy mogłabym na nim pojechać?

JULEK:

- Ale pod warunkiem!

JANKA:

- Jakim?

JULEK:

- Dasz mi twoje siodło.

JANKA:

- Dlaczego zależy ci na moim siodle?

JULEK:

- Przydałoby mi się.

JANKA:

- Nie! Siodła nie dostaniesz nigdy!

Julek przez chwilę mierzy ją wzrokiem.

JULEK:

- Mógłbym ci za niego zapłacić?
Nie? No to odejdz od konia.
On nie lubi dziewczyn. Jeszcze cię kopnie!

Julek ostrożnie wchodzi na koński grzbiet i siada na oklep! Janka nie rusza się z miejsca. Patrzy na konia. To miało być jej urzeczywistnione marzenie! Teraz tak brutalnie odebrane.... Julek mówi z wysokości końskiego grzbietu:

JULEK:

- Wypchaj się swoim siodłem!

Janka zawraca, ma łzy w oczach, ale zamyka usta. Przyspiesza kroku, po chwili biegnie.

Julek patrzy za nią przez chwilę, po czym zeskakuje na ziemię i prowadzi konia ostrożnie w przeciwnym kierunku.

Archiwum Twórczości Janusza Łęskiego

S c e n a 12

Droga przez las II

Plener, dzień

128-129

Uj. 84-85

4 m

aktorzy: Janka

Janka biegnie przez las.

Wyciera rękami łzy, cisnące się
jej do oczu.

Szybka jazda między drzewami i
zaroślami.

S c e n a 13

Podklasztorze. Zajazd. Podwórze.

Plener, dzień

130-131

Uj: 8-17

3 m

aktorzy: Janka

Janka przebiega przez podwórze.
Dopada do schodków, które zygzakami
prowadzą na dach. Tam jest wejście
do jej kryjówki na stryszku.
Wchodzi do środka, zatrzaskuje za
sobą drzwi:

Archiwum Twórczości Janusza Łęskiego

S c e n a 14

Kryjówka Janki

wnętrze naturalne, dzień

132-144

Uj. 132-144

14 m

aktorzy: Janka

Snop słonecznych promieni oświetla
niektóre elementy wnętrza.

Strysek jest królestwem Janki.

Na ścianach ponalepiane rysunki
i fotografie zwierząt. Na gwoździu
wisi obroża psa. W kącie stoi wypcha-
na sowa. O ścianę oparte siodło. Na
podłodze stoi też klatka z chomikiem,
który właśnie je marchewkę.

Janka opadła na kolana.

Oparła czoło na siodle i szlocha.

Przerywa płacz, wyciera łzy.

Mówi głośno do samej siebie!

JANKA:

- Kupię sobie! Też będę miała
konia.

Ze skrytki w kulbace wyjmuje
płaską szkatułkę, otwiera ją,
wyjmując z szkatułki zawiniątko.

Rozwija je.

W środku jest plik papierów
wartościowych.

Janka rozwija drugie zawiniątko.

W środku jest złota moneta, która
błyszczący w promieniach słońca.

Janka ogląda ją uważnie pod światło.

Zawija wszystko spowrotem i wkłada
do szkatułki. Chowa ją do siodła,

poprawia nieco naderwaną klapę.

Spogląda na swój pierścionek.

Zamyka oczy, pokręca nim.

Janka otwiera oczy.

(off): Rżenie konia.

Scena 15

Zajazd. Podwórze.

Plener, dzień

145-167

Uj. 88442

77 m

Aktorzy: Janka, Adela, handlarze, pastuch Filip,
Matka Janki.

Janka wychodzi ze swej kryjówki
na dach. Stąd widzi, że u płotu,
jaki oddziela zajazd od drogi,
stoi uwiązany koń.

Dziewczyna jest zdumiona.

Pospiesznie zjeżdża po linie na
podwórze. Koń mało przyłomina

hektora, zabiedzony, skóra i kości.

Widać mu wszystkie żebra i kręgi
na grzbiecie. Sierść sterczy w różne
strony. Ma osowiały wzrok.

Janka obchodzi konia dookoła.

Pochyla się, usuwa mu żdźbła słomy
z sierści.

Bierze konia za łeb i odgarnia grzywę.

Koń spogląda na nią pocziwie.

ADELA (off):

- Widzisz, jaka niespodzianka?

Janka odwraca się gwałtownie.

Czyżby znowu ktoś chciał obedrzeć

ją z marzeń? Obok ganku stoi Adela,

a przy niej nieznajomy z biczem w

rękę. Adela to nie tylko pomoc domowa

Nowaków, ale także piastunka Janki

i prawa ręka w prowadzeniu zajazdu

i restauracji.

HANDLARZ:

- Niech tu zostanie.

ADELA:

- Ale powinnam zapytać pani...

Handlarz uchyla kapelusza i wychodzi
za bramę, gdzie czeka na niego fur-
manka. Odjeżdża.

Na ganku pojawia się matka Janki...

JANKA:

- Adela, goście czekają!

ADELA:

- Idę, idę!

Nagle Marta zauważyła konia.

MARTA:

- Co to za koń?

Pastuch naśladuje handlarza.

PASTUCH:

- Hande!...Hande!...Stare
rzeczy kupuję, sprzedaję....

MARTA:

- Co, znowu tu był Joachim?

Adela tłumaczy się.

ADELA:

- Prowadził konia do rzeźni,
ale tam zamknięte.

PASTUCH:

- A jak wracał, to koń mu się
ochwacił!

ADELA:

- No to gdzie go miał zоста-
wić?

MARTA:

- Ale ja się tym koniem zajmo-
wać nie będę! I znowu cię na-
brał....

Matka Janki odwraca się ze złością.
Znika w drzwiach!

JANKA:

- Mogłabym się nim zaopieko-
wać, Adelu?

Adela zatrzymała się przy Jance.

ADELA:

- No dobrze, zaopiekuj się.

JANKA:

- Zrobię z Alaski prawdziwego konia... A może uda go się kupić?

Filip śmieje się rozbawiony.

Adela biegnie do domu, odwraca się.

ADELA:

- O tym trzeba będzie porozmawiać z Dziadkiem. A teraz daj mi wody.

Wbiega do domu.

Janka odwiązuje Alaskę i prowadzi go powoli do studni.

Wyciąga wiadro z wodą, przelewa

ją do koryta.

Koń pije.

Handlarz zarzuca sobie worek
wypchany sieczką na plecy i
podchodzi do konia.

Klepie konia po łopatce.

Rozmowie przysłuchuje się oparty
o płot pastuch Filip. Śmieje się.

Handlarz gładzi chabetę.

Janka jest rozczarowana.

HANDLARZ:

- Co tu pytać! Zabiorę go.
Jak będę wracał... Spokojny,
prawda? Alaski. On tak się
nazywa.

PASTUCH:

- Wygląda tak, jakby przyszedł
z Alaski bez picia i bez je-
dzenia.

HANDLARZ:

- On nawet nie jest stary....

PASTUCH:

- Ale nawet iść nie może.

HANDLARZ:

- Ja go kupiłem na skóry.

ADELA:

- No, dobrze. Kiedy pan tu
wróci?

HANDLARZ:

- Jak dobrze pójdzie za dwa -
trzy dni.

PASTUCH:

- Tylko żeby nie było tak jak
ostatnio z psem. Też miało być
za dwa-trzy dni.....

ADELA:

-a czekaliśmy dwa lata...
Pani się na mnie gniewała.

HANDLARZ:

- Teraz nie będzie.... Pokryję
wszystkie koszty... Za wszystko
zapłacę.

S c e n a 16

Zajazd. Podwórze.

Plener, dzień

168-177
Uj: ~~NABUCCAD~~

35 m

aktorzy: Janka, Dziadek

Dziadek zajeżdża linijką zaprzężoną
w perszerona. Hamuje ostro.
Schodzi z linijki.
Zbliża się do konia.
Nadchodzi Janka z sianem.

Dziadek uważnie przygląda się
szkapię z bliska.

Janka podaje koniowi siano.
Dziadek powtarza z uporem, poka-
zując na czarną obwódkę wokół
końskiego oka. Wygląda ona rze-
czywiście jak opaska na oku pi-
rata z powieści.
Janka przytuła się do konia.

Lustruje konia baczным spojrzeniem.

Janka prosi błagalnym głosem.

DZIADEK:

- Na Boga Ojca! Gdzieście
to znalazły? Chyba nie ku-
piłyście go?....

...Pirat!

JANKA:

- To jest Alaska!

DZIADEK:

- Pirat!

JANKA:

- Zobacz jak onz na mnie
patrzy.

DZIADEK:

- ...Nawet nie warto go karmić
Do rzeźnika i na skóry.

JANKA:

- Dziadku, ja się będę nim
zajmować!

DZIADEK:

- On ci tu pierwszej chłod-
niejszej nocy uświerknie

JANKA:

- Przecież na noc będzie prowadzony do stajni.

DZIADEK:

- A to niby gdzie? Masz dla niego miejsce?

JANKA:

- Jest pusty boks po Ramonie.

DZIADEK:

- Oho! Przywlecze mi tu jakie choróbsko i ostatniego konia mi zarazi!

JANKA:

- Zbada go weterynarz!

DZIADEK:

- A kto zapłaci za wizytę?

JANKA:

- Ja.

DZIADEK:

- Ty? A jakim sposobem?

JANKA:

- Zarobię pieniądze.

Dziadek macha ręką.

DZIADEK:

- Eee!

Zabiera konia, na którym przyjechał, żeby go wyprząc.

178-189

Uj. ~~122-130~~

25 m

aktorzy: Janka, Orły, Franek

Janka odwiązała konia od studni,
oprowadza go po podwórzu.

Na płot wdrapuje się Franus. Obserwuje
ją przez chwilę.

W bramie stanęła Kaśka.

Przez uchyloną deskę w płocie
przeciska się Marian, za nim
Szczerbak, który ma w ręce
zużytą podkowę. Pokazuje ją
Jance,

FRANEK:

- Dałabyś pojeździć...

JANKA:

- Nie można, on jest
chory....

KASKA:

- On by pewnie zjadł mar-
chewkę, przynieść?

JANKA:

- Co ty! On siana nie tknął
....Taki zamożny. Prawie
nic nie je, tylko pije.

SZCZERBAK:

- To pewnie jego! Leżała
na drodze!

FRANEK:

- Taka zniszczona!

MARIAN:

- Jak buty listonosza....

Franek, Szczerbak i Marian
wybuchają śmiechem.
Janka podnosi koniowi nogę,
ogląda kopyto, potem drugie.

JANKA:

- To nie jest jego podkowa.
Ale te mu się obluźowały. Musimy
zaprowadzić go do kowala i pod-
kuć.

Archiwum Twórczości Janusza Łęskiego

S c e n a 18

Droga za wsią.

Plener, dzień

185-191

Uj: ~~185-191~~

22 m

aktorzy: Janka, Trampy, Julek, Orły.

Dzieci prowadzą Alaskę do kowala.

Marian niesie zrolowany koc, Szczerbak -
worek z owsem.

Upał. Alaskę idzie powoli, ciężko
człapie. Obluzowana podkowa stuka.

Koń jest zgrzany, zatrzymuje się.

Grupa zatrzymuje się również.

Marian narzuca Alasce na grzbiet koc,

Janka zabiera Szczerbakowi worek z
owsem i zakłada go koniowi na pysk.

JANKA:

- Może teraz będziesz jadł?

Klepie Alaskę po szyi.

Kaska znalazła w rowie rozłożystą
gałąź z liśćmi. Wachluje nią konia,
odgarnia gzy. Ignas odpycha ją.

IGNAS:

- Teraz ja, daj!

KASKA:

- Ja dopiero zaczęłam. Janka,
powiedz mu, żeby dał mi spo-
kój!

JANKA:

- Zostaw ją! To ona znalazła
gałąź!... Następnym razem ty.

IGNAS:

- Trzymasz jej stronę, bo ona
jest dziewczyną!

Janka wzrusza ramionami.

JANKA:

- Głupi!

Nadjeżdża na Hektorze Julek za
którym objawszy go w pół, siedzi
Walek. Wilki biegną za nimi.
Julek objeżdża Alaskę i zgroma-
dzone przy nim Orły ddokoła.

JULEK:

- Gdzie z nim idziecie, do
rzeźni?

Wilki wybuchają śmiechem. Bronek
podchodzi do konia. Mówi do Waleka.

BRONEK:

- Teraz ja!

Walek zeskakuje z konia.
Na jego miejsce sadwoi się
Bronek, obejmuje Julka w pół.
Julek popędza Hektora, ruszają.
Za koniem idą Wilki.

Archiwum Twórczości Janusza Łęskiego

S c e n a 18

Kuźnia kowala Majznera. Plener, dzień

192-209

Uj. 192-209

82 m

aktorzy: Orły, Janka, Julek, kowal Majzner, Franek, Wilki

Kowal podkuwa Hektora.

Opodal Julek i Wilki oczekują, aż
robota będzie skończona.

Orły przyprowadzają Alaskę.

Na widok takiego konia Wilki

wybuchają śmiechem.

Janka odwraca głowę w inną stronę.

Szczerbak zaperzył się, woła do
Julka.

SZCZERBAK:

- Śmiej się, śmiej! On będzie
lepszy od twego Hektora!

JULEK:

- Do tego czasu to wykysieje i
parchy obleżą go do reszty!

Julek dosiada podkutego
Hektora.

MARIAN:

- On jeszcze wygra wyścigi!

JULEK!

- Jak sobie wynajmiecie żółwia!

JANKA:

- Nie odzywaj się do niego!

Janka karci Mariana.

Wprowadza Alaskę do kuźni.

Julek odwraca się w tamtą stronę.

JULEK:

- Panie Majzner! Po co marnować
żelazo na podkowy dla takiego
zdechłaka!

WAŁEK:

- Niech mu pan sprawi kalosze....

PYSKACZ:

- Wczoraj Pastuch wyrzucił swoje gumaki w lesie!

WALEK:

- Pewnie jeszcze tam leżą....

Julek smagnął Hektora!
Koń ruszył z kopyta i z tę-
tentem wypadł na drogę!
Wilki zerwały się do biegu
w pogoni za swym przywódcą.
Do Alaski podchodzi kowal.
Podnosi mu jedną nogę, potem
kolejną następną.

KOWAL:

- O, trzeba wymienić wszystkie!
Jakie mają być?

JANKA:

- Dobrze...nowe....

Kowal idzie za węgieł kuźni.
Pod ścianą leży kupa żelastwa.
Kowal grzebie w niej, wyciąga
podkowy. Podbiega Franek. Jest
zziajany, dyszy!

FRANEK:

- Nie było tu Julka?

KOWAL:

- Był!

FRANEK:

- A dokąd poszedł?

KOWAL:

- Nie tłumaczył się.

FRANEK:

- Aha!

Franuś wybiega.
Robota skończona, Alaski jest
podkuty.

KOWAL:

- No i jak?

JANKA:

- Dziękuję panu!

KOWAL:

- To kosztuje!

JANKA:

- Proszę pana!...Ale...

KOWAL:

- Niby co?

JANKA:

- Pieniędzy to my teraz nie mamy!...

KOWAL:

- To jak ma być?

JANKA:

- Zarobimy!...Jak zarobimy to panu zapłacimy.

KOWAL:

- Może mam czekać do przyszłego lata?

JANKA:

- Nie będzie trzeba tyle czekać! Naprawdę? My tylko teraz!...

KOWAL:

- Jak was nie znajdę, to odbiorę sobie od dziadka!

Scena 20

Przeprawa przez strumień. Plener, dzień

209-225
Uj. 209-225

67 m

aktorzy: Janka, Orły, Franek, Wilki

Orły prowadzą Alaskę:

Marian niesie na ramieniu zrolowany

koc! Szczerbak ma worek z owsem!

Przeprawa przez strumień! Dzieci przechodzą go w bród po kamieniach!

Janka prowadzi Alaskę za uźdę, pozostałe

Orły postępują za nią!

Na samym środku strumienia Alaskę zatrzymuje się i zabiera się do picia!

Wszyscy muszą zatrzymać się tam, gdzie kto stanął.

Marian traci równowagę i zesłizguje się z mokrego, obłego kamienia do wody.

Stoi z nogami zanurzonymi do pół kydki!

Jest zły.

Ignas i Szczerbak wybuchają śmiechem!

Marian w gniewie spycha Ignasia do wody!

Krzyki, kłótnie!

JANKA:

- Uspokójcie się! Nastraszy-
cie Alaskę.

Spokój został przywrócony!

Chłopcy znowu stoją na kamieniach,

czekają, aż Alaskę skończy pić!

Na przeciwległym brzegu, na skarpie,

pojawiają się Wilki!

Przyglądają się Orłom i ich Alasce

z szyderstwem. Bronek krzyczy.-

BRONEK:

- Najlepiej zafundujcie mu
nosze!

Walek strzela z korkowca.
Na hałas Kaśka traci równowagę.
Usiłuje uchwycić się czegokolwiek,
macha rozpaczliwie rękami, ale
wszystko na nic. Ona także ześliz-
guje się z kamienia i z chlupotem
siada na dnie, zamaczając spódnicę
i bluzkę.

Woda chlusnęła na Alaskę, która
gwałtownie szarpnął łbem i pociągnął
Jankę.

Dziewczyzna runęła w ubraniu do wody.
Szczerbak, żeby przyjść jej z pomocą,
zeskakuje z kamienia, na którym stał.
Teraz nie ma już suchych - wszyscy
zażyli kąpieli.

Wilki śmieją się.

Kostek podchodzi do konia i mówi do
Bronka.

Archiwum Twórczości Janusza Łęskiego

KOSTEK:

- Teraz moja kolej.

Bronek zeskakuje z konia. na jego
miejsce wsiada Kostek.

Wilki odchodzą.

Alaska wydostaje się na brzeg.

Za nim ze strumienia wychodzą
dzieci. Dziewczynki wyżymają
sukienki, chłopcy wylewają wodę

z butów. Alasce znowu założono
worek z owsem na pysk. Koń nasycił
w końcu pragnienie i teraz może zabrać
się do jedzenia. Widać, jak pracują
mu żuchwy.

Nadbiega Franuś i wymachuje pejczem.

We włosy ma powpinane pióra kogucie.

FRANEK:

- Mam coś dla was! Oooooo!

Wydaje bojowe okrzyki,
wyje.

JANKA:

- Nie wyj tak, Franek, uciekaj!

FRANEK:

- Ja teraz jestem Wilk, annie Franek.

JANKA:

- Chyba Wilczek....

Franek wydaje grośny okrzyk
i składa się dzida do ataku.

....Wilkiem to będziesz jak podroś-
niesz...Nie wyj tak! Bo przestraszysz

Franek wyje zadowolony. Alaskę!

Franek pokazuje konia. FRANEK:

- Chyba Laskę?!

JANKA:

- On się nazywa Alaska.

Franek głaszcze Alaskę
po pysku.

FRANEK:

- Nie ma takiego słowa. Jest Laska.
Ja też nie nazywam się Afranek, a
Franek.

Janka i Orły wybuchają
śmiechem.

MARIAN:

- A Franek nie nazywa się Afranek!

Franek wyciąga z kieszeni
starą szczotkę,

FRANEK:

- Mam jeszcze szczotkę dla waszego
konია!

IGNAS:

- Nie potrzeba, uciekaj stąd!

Orły ruszają, Franuś zostaje
sam, patrzy smutno za nimi.

Scena 21

Rudniki

Plener, dzień

226-230
Uj. 167-171

7 m

aktorzy: Janka, Orły

Orły przyprowadzają Alaskę do Rudnik.

Są całkowicie przemoczeni.

Na skraju wsi stoi zagroda ciotki Tekli
i wuja Ambrożego.

Cała gromada wchodzi na podwórze. Chcą
się osuszyć.

Archiwum Twórczości Janusza Łęskiego

Scena 10

Przed domem ciotki Tekli. Plener, dzień

231-240

Uj: ~~1/4~~ 1/4

28 m

aktorzy: Janka, Orły, wuj Ambroży, ciotka Tekla.

Ciotka Tekla rozwiesza bieliznę.

Na ławce pod oknem wuj Ambroży

wyplata koszyk.

Na podwórze wkraczają Orły z Alaską.

Na widok przemoczonych dzieciaków

ciotka załamuje ręce.

CIOTKA TEKLA:

- A cóż to się stało?

Widząc Alaskę wuj Ambroży prze-
rywa wyplatanie koszyka.

WUJ AMBROŻY:

- Skąd, na Boga, wzięliście
coś takiego?

Ciotka Tekla zabiera dzieci do
domu.

Wuj Ambroży podchodzi do konia.

Ogląda Alaskę uważnie ze wszystkich

stron. Zagląda mu do pyska, liczy
zęby, unosi powiekę i ogląda koniowi

gałkę oczną, podnosi kopyto, potem

- tylne. Wymacuje koniowi mięśnie

na łopatkach, szczypie w podbrzusze.

Na zakończenie pociąga konia zdecydo-

wanie za ogon, aż się Alaska wzdryga.

Wuj Ambroży podchodzi do Alaski od
strony pyska i gładzi go po grzywie.

Alaska zbliża pysk do kieszeni

Ambrożego.

WUJ AMBROŻY:

- Gdybym wiedział, miałbym
przy sobie kostkę cukru....

Scena 13

Mieszkanie ciotki Tekli. Kuchnia.

wn. naturaln
dzień

247-259

Uj. 183-188

35 m

aktorzy: Orły, ciotka Tekla, wuj Ambroży

Dzieci suszą się przy kuchni.
Z dworu wchodzi wuj Ambroży.

Janka karcni Mariana.

Janka usprawiedliwia się.

Wuj Ambroży nie słucha tego,
co chciałaby powiedzieć.

Ciotka Tekla zatrwożyła się.

Janka czuje się podniesiona
na duchu.

WUJ AMBROŻY:

- To jest bardzo dobry koń.

MARIAN:

- Skąd pan wie?

JANKA:

- Wujek służył w kawalerii, to
się zna!

WUJ AMBROŻY:

- No, właśnie! Wasz koń jest w
okropnym stanie. W ogóle, jak
można żywe stworzenie....

JANKA:

- To nie my.....

WUJ AMBROŻY:

- To jest wyjątkowy koń, właśnie
Powiedziałem: - wy-jąt-ko-wy...
Przyjrzyjcie się sami, jakie ma
mięśnie i jaki jest w pęcinie!

CIOTKA TEKLA:

- One teraz nigdzie nie pójda.
Najpierw muszą się osuszyć.
Oglądać konia będą potem.

JANKA:

- Ja wolę Alaskę od Hektora.

Ciotka Tekla uśmiecha się.
Zdejmuje z kuchni garnek z
kipiącym mlekiem. Rozlewa je
dzieciom do kubków.

CIOTKA TEKLA:

- Chociaż po połowie...Byle się gorą-
cego napić. O tej porze więcej już
nie mam.